

## Wakacje na Zielonej Wyspie kamperem

data aktualizacji: 2018.07.08



**Polakom Irlandia kojarzy się przede wszystkim z pracą. My postanowiliśmy sprawdzić, czy ten kraj to dobry pomysł na wyprawę kamperową i czy uda się przeżyć ciekawe wakacje na tej pięknej wyspie, szczególnie na jej dzikim, zachodnim wybrzeżu.**

Po pokonaniu Kanału św. Jerzego i opuszczeniu pokładu promu przywitała nas wszechobecna zieleń, wygodna dla kamperowców umiarkowana temperatura oraz nadzwyczaj jednostajna, ale ładna i zadbana architektura. Dość szybko zorientowaliśmy się, że Irlandia to raj dla turystów, którzy lubią spacerować. Pierwszego dnia wybraliśmy się na spacer piaszczystą plażą, która ciągnie się bez końca, jest bardzo malownicza i obfituje w duże i ciekawe muszle, co dla dzieci (dla mnie też) było wyjątkowo atrakcyjne.

### **Wild Atlantic Way**

Kiedy dotarliśmy na zachodnie wybrzeże, ruszyliśmy na północ piękną Wild Atlantic Way. Pierwszą atrakcją był trekking na Baranią Głowę, która nie jest bardzo wysoka, ale odsłania ciekawe widoki na poszarpane, skaliste wybrzeże i rozgniewany ocean, którego fale zwiastowały pogorszenie pogody. Rzeczywiście, zrobiło się dżdżyscie i wietrznie, ale tylko na półtora dnia, dzięki czemu kiedy dotarliśmy na Ring of Beara, jedną z popularniejszych tras widokowych w Irlandii, słońce wygrało z chmurami i pozwoliło nam podziwiać piękny, typowo irlandzki krajobraz.

Jedyne co nam przeszkadzało - głównie kierowcy oczywiście, to wyjątkowo wąskie drogi. Jakby tego było mało, wzdłuż asfaltu posadzone są żywopłoty lub ustawione kamienne murki, co dla kampera z kierownicą po lewej stronie, próbującego minąć się z innym samochodem, jest prawdziwym wyzwaniem. Trochę narzekaliśmy, ale prawdziwe problemy zaczęły się dopiero następnego dnia, kiedy zaplanowaliśmy okrążenie kolejnego półwyspu po widokowym Ring of Kerry. Okazało się, że tego dnia odbywała się jakaś impreza rowerowa i tą samą trasą co my, tylko w przeciwnym kierunku, jechało... 12 000 cyklistów. Bardzo ciężko było się koło nich przeciskać, a o podziwianiu pięknych widoków w trakcie jazdy nawet nie było co marzyć, bo chwila dekoncentracji mogła się skończyć tragicznie. Oczywiście pasażerowie rozglądali się nieco na boki, tak że udało nam się dostrzec urokliwe, bezładne krajobrazy i typowe irlandzkie wioski. Niemniej w końcu zatęskniliśmy wszyscy za pustą drogą, choćby i wąską, i postanowiliśmy więcej nie ryzykować. Zrobiliśmy sobie przerwę w podróży i to był naprawdę bardzo dobry pomysł! Zjedliśmy obiad i pospacerowaliśmy piękną plażą wzdłuż klifów, podziwiając po drodze niewielkie stado fok barszkujących w wodzie blisko brzegu.

### **Cliff s of Kilkee**

Po pokonaniu drogi wodnej prowadzącej do miasta Shannon, znanej jako Mouth of the Shannon, w pobliżu miejscowości Kilkee wybrzeże unosi się coraz wyżej nad wodę, a skaliste urwiska budzą grozę i zachwyty równocześnie. Tak jak w całej Irlandii, wzdłuż wybrzeża, krawędzią klifów, poprowadzone są ścieżki spacerowe, z których można rozkoszować się niesamowitym spektaklem natury. Potężne skały, o które z hukiem rozbijają się spienione fale, szybujące na wietrze ptaki, gra światła i cienia oraz słoneczne refleksy na głazach, wodzie i piórach to nasze najlepsze irlandzkie wspomnienia. Cliff s of Moher Kolejny dzień słońca i przyjemnej temperatury. Nawet wiatr ucichł. W samą porę, bo właśnie dojechaliśmy do największej atrakcji Irlandii, czyli Moherowych Klifów. Niestety, od razu dało się odczuć, że jest to obowiązkowy punkt programu każdej wycieczki, bo takiej masy turystów nie spotkaliśmy nigdzie indziej. Niemniej krajobraz, jaki dane nam było podziwiać, był naprawdę piękny. Zielone, malownicze łąki kończą się nagle urwiskiem, które po 200 metrach widowiskowo poszarpanej skały wrasta w spienioną od fal taflę oceanu. Gniazduje tam mnóstwo maskonurów, niestety nie można ich oglądać z bliska, tak jak mieliśmy okazję na Islandii. Nie ma się co dziwić, w takiej ciszy tylko barany i krowy są w stanie spokojnie gryźć trawę, a piękne maskonury chowają się w szczelinach dużo poniżej ścieżek. Nie brakowało oczywiście nierozważnych turystów, którzy z narażeniem życia usiłowali zaglądać do gniazd, zwisając nad urwiskiem. Aż dziwne, że wypadki zdarzają się tam tak rzadko...

### **The Burren**

Ostatnią atrakcją, jaką zaplanowaliśmy w naszej podróży, był kamienny płaskowyż Burren. Jest to spory, kompletnie niezamieszany i niemal pozbawiony roślin obszar, składający się z płaskich, popękanych kamiennych płyt. Nie bardzo nas zachwycił, szczególnie po zapierających dech w piersiach spacerach po klifach, ale jako przerwę w podróży na pewno warto polecić.

Irlandię jako cel wakacyjnej podróży mogę zdecydowanie polecić wszystkim, którzy preferują czynny wypoczynek. Trudno tutaj znaleźć dogodne warunki do plażowania, czy morskich kąpielni, za to do spacerów - wręcz idealne. Po pierwsze - przyjemna, nie za ciepła pogoda, po drugie - długie, piaszczyste lub kamieniste plaże oraz całe mnóstwo ścieżek poprowadzonych wzdłuż klifów i przez pastwiska, umożliwiają spacerować zarówno dzieciom, młodym, jak i starszym. Do tego cisza, spokój oraz przepiękne widoki - wszystko to sprawia, że wakacje w Irlandii można zaliczyć do naprawdę udanych.

**Tekst: Anna Mika**

**Zdjęcia: Łukasz Mika**

**Artykuł pochodzi z numeru 2(67) 2015 Polskiego Caravaningu**

Źródło: